OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, sobota 1 czerwca 1935 r. Nr. 150

Morderstwo na „przemyskim Kercelaku"

Dziś stanie przed sądem w Przemyślu bestjalski nożowiec

PRZEMYŚL, (tel. wł.). Dziś przed tutejszym Sądem Okręgowym rozpoczyna się sensacyjny proces znanego opryszka, Józefa Jakóba Horoszowskiego, który odpowiadać będzie za morderstwo dokonane na tak zwanym „przemyskim Kercelaku".

Historja tego morderstwa, także ponura, przedstawia się jak niżej: W roku ubiegłym, ściślej 18 kwietnia na wspomnianym już na wstępie „Kercelaku" doszło do sprzeczki między Horoszowskim a niejakim Andrzejem Hawrylakiem.

Horoszowski okazał się silniejszy i laską pobił dotkliwie Hawrylaka. W tym momencie przechodził Stanisław Spryński. Usiłował on chwycić Horoszowskiego wpół i uniemożliwić mu dalsze katowanie Hawrylaka.

Wówczas Horoszowski bójkę wszczął ze Spryńskim. Niespodziewanie stanął przed walczącymi nieznany osobnik, który zabraną Horoszowskiemu laską uderzył w tył głowy Spryńskiego. Oczywiście, że Spryński puścił Horoszowskiego. Na to tylko czekał awanturnik.

Błyskawicznie wyciągnął z kieszeni sztylet i ugodził nim w pierś Spryńskiego. Ranny padł na ziemię. Ale to nie wystarczyło Horoszowskiemu. Zadał rannemu jeszcze kilka ciosów. I znów z pomocą nadbiegł Hawrylak. Udało mu się odciągnąć rozbestwionego nożowca.

Spryński podniósł się z ziemi i ubiegł kilkanaście kroków. Potem padł i stracił przytomność. Odwieziono go do szpitala gdzie mimo energicznej pomocy lekarskiej zmarł.

Horoszowski wkrótce potem zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem dokonania zbrodni. Na mocy werdyktu ławy przysięgłych w Przemyślu, Horoszowski został skazany na 5 lat więzienia. Założył kasację i w rezultacie Sąd Najwyższy kasację uwzględnił. Kolejna rozprawa odbyła się w marcu bież. roku. Obrońca oskarżonego zgłosił wtedy wniosek o poddanie Horoszowskiego badaniom psychjatrów. Trybunał uwzględnił ten wniosek i Horoszowskiego odesłano na obserwację do zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie.

Badania trwały trzy tygodnie. Ostatecznie biegli orzekli, że choć Horoszowski ma zmniejszoną poczytalności i jest psychopatą, jednak może odpowiadać za swą zbrodnię.

W tych warunkach prokurator zmienił kwalifikację czynu Horoszowskiego i dziś oskarżony odpowiadać będzie za zbrodnię dokonaną w stanie silnego wzruszenia.

Sprawa ta będzie przedmiotem rozpraw Trybunału zwyczajnego, a nie przed ławę przysięgłych. W Przemyślu proces przeciwko Horoszowskiemu wywołał olbrzymie zainteresowanie.

Czerwony kur pod Sieradzem

Wczoraj o godz. 0.30 we wsi Wola pow. sieradzkiego wybuchł groźny pożar, który w ciągu kilku godzin strawił 7 domów mieszkalnych, 7 obór, 6 stodół, oraz liczny inwentarz żywy i martwy.

Straty wynoszą około 20.000 zł. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Fantastyczną aferę wykryto w Berlinie

Łudząc miljonowym spadkiem, nabywali wielkie majątki za grosze

BERLIN (PAT). Policja berlińska aresztowała bandę oszustów międzynarodowych, którzy grasowali od dłuższego czasu na terenie Niemiec, wyłudzając fantastyczne sumy od ludzi, których łudzili spadkiem, jaki jeden z członków bandy miał otrzymać w wysokości 18 milj. dolarów.

Na czele bandy stali Bruno Rytzek, Willy Berger i Eberhardt Bodeck, wszyscy z Berlina. Za wyłudzone pieniądze prowadzili rozrzutne i hulaszcze życie. M. in. zdołali usidlić pewnego właściciela dóbr rycerskich oraz zamku Friesack, w Marchji Wschodniej, który za zaliczkę w wysokości 500 marek odstąpił majątek wartości 150 tys. marek.

Poza trzema przywódcami aresztowano ... osób. Sprawa zapowiada się niezwykle sensacyjnie. Przypuszczają, iż działalność aresztowanych rozciągała się również na zagranicę.

Trup inwalidy w rowie przydrożnym

Potworna zbrodnia pary kochanków

W Woli Batorskiej, koło Niepołomic, popełniono ohydną zbrodnię.

Mianowicie 26-letnia Helena Antończykowa w porozumieniu ze swym 21-letnim przyjacielem, niejakim Mleczką, zamordowała swego męża, inwalidę wojennego.

Zwłoki zamordowanego znaleziono w rowie przydrożnym. Zbrodniczą parę aresztowała policja.

Przez łańcuch łodzi podwodnych

PEARL HARBOUR, (PAT). Flota amerykańska przygotowuje się do trzeciej fazy manewrów, które będą polegały na przebiciu się przez łańcuch łodzi podwodnych. Ćwiczenia te potrwają 10 dni, poczem flota powróci do portu San Diego.

Według nieurzędowej statystyki Stany Zjednoczone posiadają 12 tys. samolotów oraz 18 tys. pilotów (wojskowych i cywilnych).

Lotnictwo wojskowe liczy 2900 samolotów i 4400 pilotów.

Krwawy strajk górników w Afryce

6 demonstrantów zostało zabitych po starciu z policją

LONDYN, (PAT). Agencja Reutera donosi z Bulawayo, że w czasie starcia strajkujących górników z policją 6 osób zostało zabitych.

Złożony z 6.000 ludzi tłum strajkujących zniszczył biura i magazyny towarzystwa kopalni miedzi w Roanantelope.

W kopalni Luanshya przystąpiło do strajku około 6.000 górników. Na miejsce wysłany został pułk piechoty rodezyjskiej.

Śmiertelny strzał podczas obławy

Zabił towarzysza podczas ładowania fuzji

Nasz korespondent z Chojnic donosi: w Grochowiskach Szlacheckich rozegrała się straszna tragedja. Przebieg jej był następujący:

Do stodoły zakradli się złodzieje i zrabowali 15 centnarów ziemniaków.

Celem pilnowania ziemniaków ustawiona była straż. Składała się ona z pisarza majętności Edwarda Chojnackiego i robotnika Sylwestra Pollusa. Usłyszawszy w pewnej chwili podejrzane szmery, Chojnacki strzelił z fuzji. Wobec tego, że napastnicy nie mieli bynajmniej zamiaru uciec, Chojnacki jeszcze raz załadował fuzję z zamiarem oddania jeszcze jednego strzału.

Zamykając fuzję spowodował wystrzał, który trafił jego własnego towarzysza, Pollusa. Rozległ się straszny jęk i Pollus padł nieprzytomny na ziemię. Odwieziony do szpitala mimo natychmiastowej pomocy zmarł.

Na wieść o śmierci Polusa sprawca jego śmierci Chojnacki usiłował popełnić samobójstwo.

Tragicznie zmarły robotnik liczył 29 lat.

Na Formozie drży ziemia

TAIKOHU, (PAT). Wczoraj rano na Formozie odczuto trzęsienie ziemi. Szczególnie silne wstrząsy dały się odczuć w prowincjach Taikohu i Szinczku. Ofiar w ludziach nie było. Jest to już trzecie trzęsienie ziemi w ciągu miesiąca.

W pływającym samochodzie

LONDYN, (PAT). Niemiec Jacob Boulig przepłynął Kanał La Manche pomiędzy Calais a Douvres na pływającym samochodzie w ciągu 10 godzin 20 minut.

Prez. Roosevelt opracowuje nowy plan

Zamierza nadal kontrolować płace i godziny pracy w przemyśle

WASZYNGTON. PAT. Prezydent Roosevelt zachowuje w dalszym ciągu milczenie co do N.R.A. i decyzji Trybunału Najwyższego. Wznowił jednakże konferencje ze swymi współpracownikami.

W rozmowach tych brał również udział gen. Johnson. Celem ich ma być opracowanie nowego programu w związku z sytuacją powstałą po orzeczeniu Trybunału Najwyższego.

Dotychczas nie zajęto żadnego wyraźnego stanowiska, chociaż wysuwane są dwie propozycje: 1) dobrowolne prowizoryczne zachowywanie przepisów kodeksu pracy, obowiązujących w poszczególnych gałęziach przemysłu, 2) upoważnienie rządu do kontrolowania płac i godzin pracy w przemyśle.

Przywódcy robotników są usposobieni pesymistycznie. — Przedstawiciel robotników przemysłu tkackiego Gorman przewiduje, iż powstaną trudności, w szczególności w stanach południowych. gdzie niejednokrotnie naruszano przepisy kodeksów. „Nie chcemy strajku, pragniemy pokoju — oświadczył Gorman, — ale jesteśmy zdecydowani walczyć o nasze prawa i nie pozwolimy zgnieść się bez protestu".

Surowy wyrok na powstańców

BARCELONA, (PAT). — Byly premjer i członkowie powstańczego rządu katalońskiego skazani zostali na 10 lat więzienia każdy.

Straszny wybuch gazu

NOWY JORK, (PAT). Wybuch gazu na 21-ej ulicy zniszczył 3-piętrowy dom. Sześć osób poniosło śmierć. 10 zaś odniosło ciężkie rany.

Pływający pałac ruszył w drogę

PARYŻ (PAT). Największy okręt świata „Normandie" udał się wczoraj w pierwszą podróż z Hawru do Ameryki, zabierając 1.070 pasażerów, w tem szereg wybitnych osobistości z żoną prezydenta Republiki panią Lebrun i ministrem Marynarki Handlowej Bertrandem na czele. Dzienniki francuskie delegowały, jako sprawozdawców wybitnych ...tów.

„Normandie" jest prawdziwem pływającem miastem. Poza luksusowem urządzeniem kabin, sali balowej i jadalni, na statku istnieje basen kąpielowy, tereny sportowe, kaplice, ogród.

Okręt poza obsługą składającą się blisko z tysiąca osób, może zabrać przeszło 2 tys. pasażerów. Fachowcy podkreślają, że „Normandie" stanowi ostatni wyraz techniki i sztuki stosowanej.

Przejazd z Hawru do Nowego Jorku obliczany jest na 4 dni.

Płoną wciąż miasta i osiedla

Rodzina, składająca się z 6 osób, zginęła w ogniu

SIMLA, (PAT). — W miejscowościach Langora i Dalpatour, położonych wpobliżu Bareilly, wybuchł pożar, który strawił 250 domów. 12 osób poniosło śmierć w płomieniach.

W miejscowości wpobliżu Simli spaliło się 125 domów. Rodzina, składająca się z 6 osób, poniosła śmierć w płomieniach.

Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni Jego życia

W drodze do carskiej stolicy

Posiedzenie partyjne trwało już dość długo, gdy nagle o głos poprosiła Paszkowska. Lekko wzburzona oświadczyła:

— Towarzysze. Jeśli udało się nam po wielu trudach doprowadzić do tego, że Wiktora wreszcie wysyłają do szpitala w Petersburgu, nie wolno nam w takiej chwili opuszczać rąk. Działajmy i to jak najszybciej!

Minęło znów parę minut i oto zabrał głos członek Komitetu Czarnocki:

— Towarzysze! W Petersburgu mieszka nasz dobry towarzysz absolwent wojskowej akademji chirurgicznej, Władysław Mazurkiewicz. Ojciec Władysława to bardzo ustosunkowany jegomość i ma olbrzymie wpływy w wyższych sferach. Nie ulega wątpliwości, że jeśli Władysław zwróci się do swego ojca z prośbą, by wyrobił mu praktykę w szpitalu, w którym będzie przebywał Piłsudski, ojciec spełni jego prośbę. W związku z tem należałoby, aby jeden z nas wyjechał do Petersburga i porozumiał się z Władysławem.

Oczywiście, że nikt nie oponował przeciw takiemu planowi. Chodziło tylko o to, żeby skłonić Mazurkiewicza do zainteresowania się tą sprawą. Było bowiem rzeczą niemal pewną, że po szczęśliwem zakończeniu całej sprawy Mazurkiewicz musiałby zrezygnować z dalszej pracy w Rosji i uciekać zagranicę.

Po dłuższych naradach postanowiono, by do Petersburga pojechał Sułkiewicz.

Nazajutrz przed dworcem Petersburskim w Warszawie zatrzymała się więzienna karetka. Wśród wysiadło kilku żandarmów, a potem dopiero więzień. Rozglądał się wokoło tak, jakby kogoś szukał. Snać nie zauważył nikogo, bo smutno zwiesił głowę.

Więźniem był Piłsudski, którego za chwilę miano wywieźć do Petersburga do szpitala na skutek słynnej djagnozy profesora Szabasznikowa.

W ostatniej chwili przed wejściem do wagonu Piłsudski jeszcze raz rzucił spojrzenie na peron. I... uśmiech ukazał się na jego wynędzniałej twarzy. Zauważył Sułkiewicza, który wsiadał do następnego przedziału.

— A więc nie zapomniano!.. Szykują coś...

Pociąg ruszył, uwożąc do dalekiego Petersburga Józefa Piłsudskiego.

Nazajutrz po wyżej opisanych wypadkach do Petersbsrga wyjechał również i Czarnocki. Partja obawiała się, że Sułkiewicz okaże się za słabym... mówcą, by przekonać młodego Mazurkiewicza i dlatego na wszelki wypadek jechał Czarnocki...

W tym samym czasie, gdy Piłsudski, człowiek zupełnie zdrów znalazł się po raz pierwszy w życiu wśród ludzi umysłowo chorych w szpitalu w Petersburgu, w skromnym hotelu, w pokoju, zajmowanym przez Czarnockiego i Sułkiewicza, zebrało się kilku towarzyszy partyjnych, a wśród nich i absolwent wojskowej akademji dla chirurgów, Władysław Mazurkiewicz. Zrozumiałe, że warszawianie opowiedzieli dokładnie w jaki sposób Piłsduski został aresztowany, o jego pobycie w Cytadeli i rozpoczęciu symulacji, o djagnozie profesora Szabasznikowa i wreszcie o planie wykradzenia Piłsudskiego ze szpitala.

I tylko wy, towarzyszu, możecie nam dopomóc — zakończyli warszawianie, zwracając się do Mazurkiewicza.

Usłyszawszy te słowa, Mazurkiewicz aż zarumienił się... Po chwili odezwał się:

— Jestem dumny, że właśnie mnie wybraliście do przeprowadzenia tego niebezpiecznego planu... Ale muszę zwrócić uwagę na kilka ważnych momentów. Przeprowadzenie i to skuteczne tego planu wymaga niebywale drobiazgowego opracowania i czasu. Upłynie niewątpliwie kilka dni, nim przekonam ojca o konieczności pracy w szpitalu. Potrwa trochę, nim mój ojciec zdoła przekonać swych protektorów. I znów upłyną dni, nim pozna mnie służba. Jednem słowem sporo wody upłynie, nim wreszcie będę mógł przystąpić do zrealizowania waszego bardzo śmiałego planu.

Musimy działać bardzo rozważnie, by niepotrzebnie nie narażać się na niebezpieczeństwo.

Dalszy ciąg nastąpi.

Miecz.

Wesoły Kącik

PRZYJACIEL



Było to pewnie ze siedem lat temu, gdy byłem piękny i młody, a do tego jeszcze kawaler, do wzięcia, zresztą tak, jak jeszcze i dziś. Kochałem się nazabój w pewnej blondynce, no i miałem najszczersze zamiary wziąć z nią ślub.

Przedtem jednak postanowiłem zasięgnąć rady, w tej materji u swego przyjaciela Olka, który uchodził powszechnie nie tylko za człowieka doświadczonego, ale i za pierwszorzędnego znawcę kobiet. Poszedłem więc do niego i zwierzyłem się ze swego zamiaru.

— Bój się Boga chłopie! — zawołał. — Chcesz popełnić samobójstwo? Kochasz się w niej, a ona w tobie? Dobrze, wszystko jest w porządku. Ale żenić się? Broń Boże! Bo wtedy skończy się natychmiast miłość.

I ja kiedyś się kochałem w pięknej kobiecie. Ale cóż miłość nasza była jak obrączka — z mojej strony nie miała ona końca, a z jej początku.

— No tak, ale widzisz — próbowałem oponować — mam już czterdzieści dwa lata, więc trudno nadal pozostawać w starokawalerstwie.

— Ależ wcale nie trudno, bo skoro do tej pory nie ożeniłeś się, możesz i nadal żyć sobie w spokoju, bez trosk i zmartwień. Posłuchaj mnie starego druha, który ci dobrze życzy.

Zobaczysz, że ożenek twój doprowadzi cię do ruiny. Po trzech miesiącach urodzi ci się dzieciak...

— Jakto po trzech?

— Ano ty z nią przecież żyłbyś trzy miesiące, ona z tobą też trzy, razem ze sobą żylibyście tyleż, a więc razem dziewięć. Słuchaj lepiej co ci mówię, a nie przerywaj. Ty przecież jesteś mądry chłop, więc powinieneś zrozumieć, że w związku z owym zamiarem, jesteś skończonym idjotą!

Ale powiedz mi co to za jedna jest ta panna, z którą chcesz się żenić?

— Córka tego bogatego przemysłowca Łaskiego.

— A ładna?

— Mało ładna! Śliczna!

— Ile ma lat?

— Właśnie piętnastego maja skończyła dwadzieścia.

— Brunetka?

— Nie, jasna blondyna i czarne oczy.

— Fi, fi fi... A jak tam z teściową?

— Niema i nie będzie.

— No to zmykaj i pamiętaj co ci powiedziałem.

Jakżesz się serdecznego przyjaciela nie posłuchać? Zerwałem z narzeczoną.

A w jakieś trzy tygodnie później otrzymałem zawiadomienie o ślubie Olka z moją byłą narzeczoną.

Kochany przyjaciel sam wolał ściągnąć na swą głowę nieszczęście, by mnie cdeń uratować.

Nikodem Zdun.

O czem mówią i piszą?

Czy dojdzie do katastrofy we Francji?

Uwaga całego świata skierowana jest w chwili obecnej na Francję, gdzie ważą się losy rządu i zajść mają zmiany o doniosłem znaczeniu. Ogólną sytuację tak charakteryzuje „Nasz Przegląd":

„W chwili, gdy Francja ma najdonioślejsze zadania na polu polityki zagranicznej, rząd francuski ma poważne kłopoty wewnętrzne, stawiające pod znakiem zapytania całe jego istnienie. Kłopoty te wychodzą na jaw podczas wznowionej sesji parlamentarnej. Idzie głównie o program gospodarczy. Rząd Flandina podjął się rozwiązać to, czego nie był w stanie uczynić rząd Doumergue'a. Ten ostatni, zmarnowawszy dużo czasu na deptaniu na miejscu, wreszcie oznajmił, że nie może uzdrowić gospodarstwa bez zmiany konstytucji. Wskutek tego Doumergue upadł, a jego miejsce zajął Flandin, który się zgodził zająć ekonomją bez wtrącania do niej polityki."

Co będzie? Jaki przebieg będzie miało przesilenie rządowe? Na te pytania próbuje dać odpowiedź „Gazeta Polska" w korespondencji z Paryża:

„Według ogólnych przewidywań w razie obalenia gabinetu Flandina prezydent republiki zaproponuje premjerostwo p. Lavalowi. Wiadomo jednak, że ten (po raz pierwszy przynajmniej) odmówi. Zresztą minister spraw zagranicznych manifestacyjnie wyjechał we wtorek do swej rodzinnej wioski, skąd powróci dopiero dziś we czwartek przed samem posiedzeniem izby celem uniknięcia w ten sposób wszelkich przedwczesnych konszachtów i konspiracji z kandydatami na ministrów.

Prawdopodobnie prezydent Lebrun powierzy następnie tworzenie rządu prezesowi izby Buissonowi. Fachowcy jednak odnoszą się sceptycznie do sukcesu tej misji. Wówczas prezydent zwróci się ponownie do p. Lavala, który nie skrywał, że ewentualnie postawi bardzo ostre warunki."

Jak na to przesilenie rządowe zareaguje giełda? Czy frank się utrzyma, czy zacznie się gwałtowna dewaluacja? „Gazeta Polska" przewiduje:

„Naogół przeważa przekonanie, że frank wytrzyma. Bank Francji jest w stanie doraźnie obronić walutę, aczkolwiek ta defensywa będzie wielce kosztowna. Przewiduje się naprzykład, że 6-dniowe przesilenie może wywołać „krwotok złota". — jak się tu mówi — wynoszący około 10 miljardów. Ale to nie potrafi jeszcze zachwiać franka, zwłaszcza, że wiele banknotów powróci do banku i zostanie wykreślonych z tygodniowego wykazu emisyjnego."

Tę opinję podziela „Kurjer Poranny", który przypomina, że zapas złota w Banku Francji wynosi 80 miljardów franków, a więc zapas dostateczny na interwencję, zwłaszcza, że obieg banknotów jest ograniczony. „Kurjer Poranny" taki stawia wniosek:

„Należy też przypuszczać, że wobec niepewnej sytuacji finansowej krajów anglosaskich, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, Francja jest ciągle tą jedyną wyspą bezpieczeństwa na morzu powszechnego chaosu monetarnego, na której schronienia szukać będą „bezrobotne kapitały". W takich warunkach stałość franka — tak bardzo pożądana przez wszystkie warstwy ludności francuskiej — byłaby na długo zapewniona."

Skazanie bandy rabusiów

która grasowała w powiecie brzeskim

Przed trybunałem sądu przysięgłych w Tarnowie toczyła się przez trzy dni rozprawa przeciwko Janowi Gwiżdżowi i dwum jego towarzyszom, oskarżonym o napady rabunkowe z bronią w ręku.

Ponadto na ławie oskarżonych zasiadła Genowefa Kaniowa, oskarżona o namawianie pozostałych oskarżonych do rabunku i udzielania im pomocy.

Oskarżeni grasowali na terenie powiatu brzeskiego.

Sąd skazał Gwiżdża i Józefa Irakowskiego na 6 lat więzienia każdego i utratę praw przez lat 8, Jana Krakowskiego na 3 lata więzienia i 8 lat utraty praw, Kaniową na 2 lata więzienia i utratę praw przez lat 5.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Jazda po Targowej

(A. E.) Koło Dworca Wileńskiego podszedł do taksówki p. Agatowski i rzekł do szofera:

— Jedź pan do końca Targowej.

Auto ruszyło. Gdy już byli na Zamojskiego, pasażer zawołał:

— A tera nazad!

Szofer zawrócił i jechał znowu Targową do dworca. Wtedy pan Agatowski wysiadł, wypił szklankę wody sodowej, poczem wrócił i znów kazał jechać Targową.

Ta jazda po Targowej trwała tak długo, aż licznik wybił trzydzieści złociszów. Wtedy bowiem szofer zatrzymał auto i rzekł:

— Możeby pan hrabia zapłacił te trzydzieści złotych? Bo trafiają się różne łachudraki, co tak na gapę jeżdżą.

— Później zapłacę.

Później nie mogę, panie hrabio.

— Nie wierzysz mi pan na słowo?

— Nie wierzę

— No to masz pan rację. Nie takiś pan głupi, na jakiego wyglądasz. Bo ja to doprawdy grosza przy duszy nie mam. Ostatnią piątkę na sodową wodę wydałem.

Po tem oświadczeniu „pan hrabia" wyleciał z taksówki, obdarzony mocnym kopniakiem, a że obok stał posterunkowy, więc spisano mu protokół.

— Proszę pana sędziego — mówił pan Agatowski na rozprawie w Sądzie Grodzkim — na Targowej to mieszka moja Maniusia, z którą się kochamy. Ale ta owa Maniusia wyjść za mnie zamąż nie chce, z powodu jako że nie może się wiązać z bele pętakiem, powiada, bez fachu i bez gotówki. No to specjalnie, proszę pana sędziego, jeździłem samosmrodem tam i nazad po Targowej, ażeby Maniusia, co często przez lufcik wygląda, widziała, że nie jestem taki znowu pętak.

Choćby mnie tera pan sędzia na dożywotnie do mamra wsadził, to nie będę się martwił! Niech Maniusia widzi, że z miłości dla niej do więzienia poszedłem.

Sąd skazał Agatowskiego na dwa tygodnie paki

PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń poranna; 6.36 Gimnastystyka; 6.50 Muzyka; 7.25 Muzyka; 7.50 „Wskazówki praktyczne"; 8.00 Audycja dla szkół; 8.05 Audycja dla poborowych; 12.05 Muzyka; 12.50 „Chwilka dla kobiet"; 13.05 Sonaty Edwarda Griega; 13.55 Wiadomości o eksporcie; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Pieśni; 16.00 „Wiosna w górach"; 16.30 „Chwilka pytań"; 16.45 „Kwadrans słynnych artystów"; 17.00 „Dyskutujmy" — odczyt; 17.15 V-ty Koncert z cyklu „Pięć wieków muzyki kameralnej"; 17.40 Audycja dla chorych; 18.10 Teatr Wyobraźni; 18.30 Koncert reklamowy; 18.45 Nokturny Cl. Debussy'ego; 19.25 Wiadomości sportowe; 19.35 Arje i pieśni; 19.50 Feljeton aktualny; 20.00 „Jak spędzić święto"; 20.05 Muzyka (płyty); 20.20 Transmisja żałobnego posiedzenia Polskiej Akademji Literatury; 21.10 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce"; 21.15 Transmisja II części koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej; 22.30 Fragment „Odyssei" Homera w przekładzie J. Wittlina; 22.45 „Naukowa metoda wykrywania przestępstw" — odczyt; 23.05 Koncert Małej Ork. P. R.

TRANSMISJA ŻAŁOBNEGO POSIEDZENIA POLSKIEJ AKADEMJI LITERATURY

Dnia 31 maja o godz. 20.00 rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą Żałobne Posiedzenie Polskiej Akademji Literatury. Posiedzenie zagai Generalny Sekretarz P. A. L. Juljusz Kaden-Bandrowski, następnie przemówienie poświęcone Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu wygłosi Prezes P. A. L. Wacław Sieroszewski.

TRANSMISJA DRUGIEJ CZĘŚCI KONCERTU SYMFONICZNEGO

Rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą drugą część koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej w dniu 31 maja. Program zawiera poemat symfoniczny „Bolesław Śmiały" L. Różyckiego, „Śmierć i wyzwolenie" Ryszarda Straussa, oraz koncert wiolonczelowy Jana Maklakiewicza w wykonaniu Kazimierza Wiłkomirskiego. Orkiestrą dyryguje znakomity kapelmistrz zagraniczny Jaschy Horenstein.

„Mąż mój jest podpalaczem!"

Wyrafinowana zemsta niedoszłego kamienicznika

W 1915 roku wraz z cofającymi się wojskami rosyjskiemi wyemigrował wgłąb Rosji niejaki p. Klemens Juściński, właściciel pokaźnej kamienicy w Wierzbnie.

Gdy po kilkunastu latach powrócił do Polski, ogromnie się zasmucił. Przybywszy na miejsce, aby zobaczyć pozostawioną na opiece Bożej, kamienicę, ku wielkiej radości przekonał się, że kamienica nie została uszkodzona, stoi na miejscu, lecz wewnątrz „gniazda" rozsiadł się jakiś obcy „ptak", roszcząc sobie pretensje do własności posesji. Był to 53-letni Józef Lubko, który powoływał się na akt kupna syna p. Juścińskiego.

P. Klemens Juściński, uznając te wyjaśnienia, jako bajeczkę z tysiąca i jednej nocy, począł energicznie upominać się o swoją własność. Na tem tle po między prawym a „lewym" właścicielem odbywały się częste kłótnie, bójki, procesy, które w rezultacie zakończyły się niefortunnie dla p. Lubko, który zmuszony był drogą eksmisji opuścić lokal i porzucić chęć uzurpowania sobie prawa do cudzej własności.

Wydziedziczony Lubko czuł się nieswojo, gdyż od szeregu lat wśród mieszkańców tamtejszej dzielnicy utarło się przekonanie, że jest on właścicielem kamienicy, co poczytywano za zaszczyt nielada. Czując się po krzywdzonym — Lubko często się odgrażał, że dom Juścińskiego puści z dymem pożarów.

Jakoż w kilka miesięcy później istotnie kamienica stanęła w płomieniach.

Dochodzenie ustaliło, że pożar powstał przez podpalenie i, jako na sprawcę rzucono podejrzenie na Lubkę. Okazało się ono słuszne.

Na rozprawie w sądzie jeden ze świadków, sąsiad Lubków, słyszał, jak Lubko wrócił krytycznej nocy do domu w stanie podchmielonym i mówił do żony:

— Ja z siebie winowajcy nie dam robić — wszystkich spalę i siebie spalę.

W kilka chwil później Lubko, wychodząc z mieszkania, powie dział:

— Ubierajcie się! — zaraz będzie światło.

Po chwili dom ogarnęły płomienie. Wielka łuna rozświetliła mroki nocne.

— On jest podpalaczem! On jest podpalaczem!! — wskazywano na Lubkę.

Lubko został skazany za to na 5 lat więzienia. Wczoraj Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził.

Kiedy skończy się kryzys?

W Polsce kryzys rozpoczął się w połowie 1929 roku, a więc ma za sobą już 5 lat. Wybitny ekonomista belgijski Raol Hašault obliczył okres trwania kryzysu w różnych okresach. W ciągu 50 lat ostatnich było 6 kryzysów gospodarczych, a więc niemało jak na pół wieku.

Kryzys trwał: od r. 1881 do r. 1886 tylko 31 miesięcy, od r. 1892 do 1895 r. mniej, bo 24 miesiące, od r. 1902 do r. 1904, tylko 14 miesięcy, ale już od 1907 do 1909 r. więcej, bo 20 miesięcy, od r. 1912 do r. 1915 rośnie, trwając 23 miesiące, a od r. 1920 do r. 1922 całe 24 miesięcy.

Na tle tych cyfr widzimy, że kryzys obecny wziął już rekord trwania. Jest też wybitnie ostry, a że nie jest kryzysem szybko przemijającym wiadomo z oświadczeń polskich ekonomistów i reprezentantów Rządu.

B. premjer Jędrzejewicz 10 grudnia 1933 roku wyraźnie oświadczył przy otwarciu parlamentu, że kryzys obecny jest kryzysem ustrojowym. To samo mówił 1 sierpnia 1934 roku premjer Kozłowski. Toż mówią dwaj na odmiennych biegunach stojący ekonomiści: inżynier Jędrzej Moraczewski i Zygmunt Raczkowski. To mówi Roosevelt, prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, to mówi Normann Montague, dyrektor Banku Anglji.

Kryzys ustrojowy, a więc idą ty ku przebudowie.

Czy i jaką drogą pójdzie przebudowa w Polsce przyszłość pokaże.

Narazie wiemy jedno: kryzys ten uderza wszystkich, ale ludzie pracy uginają się pod ciężarem kryzysu, który jest ponad zwykłe siły ludzi pracy.

W czasie kryzysu klasa pracująca ponosi straty zarówno materjalne, jak i moralne. Materjalne — gdyż zmniejsza się ogólna suma zarobku, a więc obniża się i stopa życiowa zarówno pojedyńczego człowieka, jak i całej klasy pracującej, moralne zaś hamują, przez obniżenie stopy życiowej, rozwój duchowy klasy pracującej. Straty moralne, jak i materjalne są olbrzymie.

W Polsce przetrzymujemy kryzys lepiej, niż gdzie indziej, gdyż następuje w wielu krajach załamanie się życia gospodarczego, walut i t. d. Ale jednak długo trzeba będzie zapewne czekać jeszcze na to, aż życie gospodarcze przestanie staczać się z pochyłej drogi kryzysu. Przełamanie kryzysu może nastąpić na drodze światowej, co stanie się dopiero wtedy, gdy poszczególne państwa zerwą z metodami, spowodowanemi przez skrajny nacjonalizm gospodarczy, ciągnący życie gospodarcze w w ślepą ulicę, w matnię, z której trudno będzie się wydostać.

P.

A ten kawał znasz?

MIŁOŚĆ

—Czy będziesz mnie zawsze kochał? Nawet gdy będę starsza i brzydsza!

— Droga Anno.. Zrozumiałem, że będziesz starsza. Ale brzydsza w mych oczach, niż teraz, nigdy nie będziesz!

W SZKOLE

Nauczyciel: — Jeżeli twoja mama kupuje cztery metry materjału po dwa złote metr, to ile zapłaci, Jasiu?

— Siedem pięćdziesiąt.

— Jakto, Jasiu? Osiem złotych!

— Moja mama utarguje pięćdziesiąt groszy!

Praca maszyn — hymnem pokoju

Otwarcie pociągu - wystawy wytwórczości polskiej

(*J*) W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste otwarcie pociągu-wystawy wytwórczości polskiej. Na otwarcie przybyło paręset osób ze sfer rządowych, gospodarczych i społecznych. Licznie reprezentowana była prasa. Około godz. 2-ej przybyli pp. ministrowie Rajchman i Poniatowski.

Nim nastąpiło oficjalne otwarcie, do zebranych w jednej z sal dworca Wileńskiego, wygłosił przemówienie senator Janta-Połczyński, prezes Centralnego Towarzystwa Popierania Wytwórczości Krajowej.

Na podkreślenie zasługują następujące słowa mówcy:

„Tak samo oczywistem, jak połączenie nieustannego hymnu pokoju, wygłaszanego przez wszystkich mężów stanu kuli ziemskiej, z równie nieustannem zbrojeniem się, jak żaden naród nie może się rozbroić, póki nie ma porozumień międzynarodowych, oczywistem jest, że żaden naród nie może otworzyć swych granic dla obcego towarów, póki sąsiad nie zrobi tego samego".

Oto w powyższych słowach mieści się cel istotny pociągu — wystawy.

Teraz min. Raichman przecina symboliczną wstęgę. Wystawa jest otwarta.

Wychodzimy na peron, gdzie na dwóch linjach kolejowych stoją dwa lśniące węże pociągu — wystawy.

Rozpoczynamy zwiedzanie.

Pociąg, składający się z 30 wagonów, jest wyłącznie produkcji krajowej.

Pociąg — wystawa nazewnątrz nie wiele różni się od zwykłego pociągu osobowego (odrębny wygląd nadają mu jedynie zaszalowane okna oraz napisy i reklamy), natomiast wnętrze wagonów uległo zupełnie gruntownej przeróbce. Przez nasunięcie przegród i ławek, po zasłonięciu okien i obiciu ścian dyktą, otrzymano bardzo ładne sale wystawowe. Dzienne światło przedostaje się przez oszklony dach. Podłogę wszystkich wagonów zaściela kolorowy (w każdym wagonie innej barwy) chodnik gumowy produkcji polskiej. Nad ciekawie i artystycznie pomyślanem wnętrzem dekoracyjnem poszczególnych stoisk i całych wagonów pracowali najzdolniejsi młodzi malarze i dekoratorzy polscy.

Wystawa obejmuje wszystkie niemal działy przemysłu polskiego, nadto rolnictwo (w tem instytucje i organizacje rolnicze oraz oświatę rolniczą). Dział rolniczy zawiera nasiennictwo, lniarstwo, zootechnikę, produkcję wełny krajowej, skóry krajowe, nasiona oleiste, zielarstwo, propagandę spożycia produktów mleczarskich, jedwabnictwo, hodowlę zwierząt futerkowych.

W dziale ogólnym znajdujemy propagandę oszczędności, zagadnienie walki z przemytem i nadużyciami celnemi, oraz stoiska i tablice ogólnodydaktyczne. Przy urządzaniu poszczególnych działów i montowaniu stoisk starano się uniknąć jednostajności i możliwie urozmaicić wrażenia zwiedzających. Każdy wagon utrzymany jest w innym charakterze, każdy stanowi odrębną całość, nietylko pod względem doboru eksponatów, ale i pod względem artystycznym.

Przed wyruszeniem w objazd po kraju, pociąg-wystawa zatrzyma się kilka dni w Warszawie i będzie dostępny dla publiczności stołecznej. Następnie wyruszy on w pierwszą swą turę, obejmującą ok. 60 miejscowości Poznańskiego, Pomorza i Górnego Śląska.

Pierwsza tura pociągu — wystawy obejmuje, jak wiadomo, część województwa Warszawskiego, Poznańskiego, Pomorze i Górny Śląsk. Odwiedzając odległe od ośrodków produkcyjnych miasta i miasteczka, Pociąg — wystawa zapozna szeroki ogół konsumentów i kupców polskich z towarem krajowym, przedstawi wszystkim dorobek naszej pracy polskich rąk roboczych, wykaże naocznie, że wyroby krajowe zastąpić powinny i mogą w zupełności, we wszystkich dziś dziedzinach, artykuły dotąd sprowadzane z zagranicy. Jako nowoczesny środek realnej propagandy wytwórczości krajowej Pociąg — wystawa powinien odegrać poważną rolę w walce o lepsze jutro gospodarcze kraju.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Romantyczna przygoda w zagajniku

P. Geno zwierza się:

„Było to w roku 1933 — 24 czerwca. Po przyjściu z pracy i zjedzeniu obiadu, przyszedł do mnie kolega Stefan i zaproponował mi spacer do zagajniku na Górce-Koło. Siedliśmy, rozmawiając o naszej pracy i szkole. Wtem zauważyliśmy trzech mężczyzn, którzy się skradali i podglądali jakąś parę. Przeszliśmy około tej pary. Było to dziewczę około lat 17. On miał lat 16. Ona czytała książkę, a on słuchał. Poszliśmy jeszcze kawałek i wróciliśmy my zpowrotem. Stefan rzekł: „Wiesz Geno, te draby zrobią im kawał". Gdy doszliśmy do tego samego miejsca, usłyszeliśmy te słowa:

— Felek trzymaj tego szczeniaka, a my ją rozbierzemy".

Na te słowa jeden z tych drabów podskoczył do tego dziewczęcia i powiedział:

„Rozbieraj się, panna".

Ona stawiała opór. Wówczas trzech drabów złapało ją i powalili ją na ziemię. W tej chwili ja i Stefan stanęliśmy po stronie dziewczęcia. Rozgorzała bitwa na pięści. Niewiadomo, ktoby wygrał, bo jej towarzysz uciekł w czasie bójki.

Stefan atakował dobrze, ja zaś złapałem ją wpół i zasłoniłam ją sobą. W tej pozycji obo je upadliśmy. Wtem ja się złapałem za kieszeń. Jeden z tych drabów myślał, że ja mam rewolwer i będę strzelał, krzyknął więc:

dzie strzelał!" i rzucili się do ucieczki.

Ona się podniosła, własną chusteczką otarła mi skrawioną głowę i zaczęła nam dziękować. Szliśmy w stronę ul. Górczewskiej do 9-ki. Doszliśmy do domu Stefana, gdzie Stefan poszedł się umyć, ja zaś poszedłem z nią do tramwaju. Przy przystanku podałem jej rękę. Przedstawiła mi się, jako Danka Z-ska i umówiła się ze mną na randkę. Na spotkanie nie poszedłem. Bo tego dnia miałem nadliczbowe godziny pracy, i tak trwało do 3-go września 1933 roku. Dnia tego odbył się pogrzeb mego chlebodawcy. Idąc za pogrzebem, zobaczyłem znajomą mi figurkę Danusi.

Po przywitaniu się, Danka rzekła:

„Jak ja przez pana cierpiałam! Pan jest niedobry".

Po krótkiem przeproszeniu, poszliśmy na cmentarz. Gdy wracaliśmy, poprosiłem Dankę na przejażdżkę żaglowcem i tak było codzień. Aż nadszedł dzień, który był dla nas szczęśliwy. Była to niedziela. Wyjechaliśmy łodzią na spacer. Popłynęliśmy do Młocin. Danka zdjęła ze siebie wszystko, prócz trykotów. Była ładna, jak nigdy, i pozwoliła się cało wać, bo jak do tej niedzieli, to niebardzo. Raptem złapała mnie za szyję i rzekła: „Gieńku, żebyś ty wiedział, jak ja cię kocham! A ty mnie kochasz?" Wpiłem się ustami w jej usta i rzekłem:

„Danuta moja jest kochana bardzo, jak nikt dotychczas". Od tej niedzieli byliśmy szczęśliwi. Poznałem jej rodziców, Danka moich, nikt nie stoi na przeszkodzie i wszyscy są zadowoleni z naszego spotkania. Danka ma czekać, aż ja pójdę do wojska i wrócę.

Niech Sz. Pan Redaktor naszykuje się za 2 i pół roku na nasz ślub".

Szykuję się, Moi Drodzy, szykuję i szykować nie przestanę, aż wreszcie zaproszenia na Wasz ślub dostanę.

Zabiegi o nowelizację ustawy

o czasie pracy

Organizacje rzemieślnicze postanowiły podjąć zabiegi o nowelizację ustawy o czasie pracy.

Postulaty rzemiosła idą w tym kierunku, aby ustawowy 48-godzinny czas pracy w tygodniu można było dowolnie rozkładać na poszczególne dni tygodnia. W obecnych warunkach w niektórych dniach tygodnia wogóle nie pracuje się w rzemiośle, a w innych dniach zaś 8-godzinny czas pracy nie wystarcza do wykonania zamówienia.

Uchwały domagające się nowellizacji odnośnych przepisów, zapadają na regjonalnych zjazdach rzemieślniczych.

Będziemy budowali okręty wojenne w Polsce

Doniosła inicjatywa Marynarki Wojennej

Dotychczasowe próby stworzenia w Gdyni stoczni, opartej na kapitale prywatnym, nie dały pozytywnych wyników, kwestja zaś budowy okrętów w kraju nabrała ze względów politycznych i gospodarczych pierwszorzędnego znaczenia. Wobec tego, jak się dowiadujemy z kierownictwa Marynarki Wojennej, przystąpiło ono we własnym zakresie do zrealizowania tej ważnej idei narodowej: budowy okrętów wojennych na własnej stoczni.

Prace rozpoczęto w roku ubiegłym, przygotowując odpowiednie baseny i nadbrzeża. Obecnie roboty przy budowie stoczni są w toku i jest nadzieja, że już w roku przyszłym uruchomiona będzie pierwsza pochylnia dla okrętów o wyporności do 1500 ton. Tam też prawdopodobnie budowana będzie łódź podwodna z funduszu zbiórki imienia Marszałka Piłsudskiego.

Plan stoczni przewiduje 4 do 5 pochylni różnych długości, doki: suchy i pływający, odpowiednią ilość dźwigów i żórawi bramowych, warsztaty i budynki, posiadające najbardziej nowoczesne urządzenia. Po zakończeniu programu prac będzie można budować na stoczni Marynarki Wojennej nawet większe jednostki, tak dla marynarki wojennej, jak i handlowej, stocznia będzie bowiem wykonywała także zamówienia prywatne.

Dodać należy, iż warsztaty stoczni nie będą dublowały posiadanych już przez przemysł krajowy warsztatów i wytwórni, a służyć będą głównie do celów lokalnych, dla samej stoczni, będącej montownią poszczególnych części składowych budowanej jednostki, wykonywanych w wytwórniach i warsztatach, rozsianych w różnych częściach kraju. W ten sposób władze Marynarki Wojennej dały dowód troski o rozwój przemysłu krajowego, przed którym otwierają się szerokie możliwości w postaci licznych i cennych zamówień.

Nowa stocznia da zatrudnienie kilku tysiącom ludzi bezpośrednio, pośrednio zaś wszystkim gałęziom przemysłu. Jeśli uda się tu wykorzystać, w celu przyspieszenia budowy stoczni i okrętów, fundusze z Pożyczki Inwestycyjnej — korzyść dla kraju może być wprost olbrzymia. W Stanach Zjednoczonych (a także i w innych krajach) uznano bowiem budowę okrętów wojennych za najskuteczniejszy środek walki z bezrobociem, tworząc tak zwany „National Industrial Recovery Act", — fundusz inwestycyjny, z którego czerpane są środki na te właśnie cele.

Z jednej strony uzyskamy więc cenny warsztat pracy, wywierający olbrzymi wpływ na rozwój gospodarczy kraju, z drugiej — wzmocnimy obronę morską, od której zależy bezpieczeństwo państwa i dobrobyt narodu.

Mąż zakatował na śmierć żonę

Bestjalska zbrodnia alkoholika

Spokojnie i cicho żyła sobie wdowa Marjanna Grzywakowa (wieś Grzybów, powiat siedlecki), która, gdy mąż ją opuścił na wieki, pozostała bez środków do życia, przyczem na swem utrzymaniu miała dwoje drobnych dzieci.

Życie było ciężkie. Biedna wdowa pracowała ponad siły i nie poddawała się rozpaczy. Aż przyszła chwila, gdy synowie wyrośli na dorodnych młodzieńców. Serce matczyne radowało się, gdy mogło już z ufnością spojrzeć niedołężnej starości w oczy i oddać się pod skrzydła opiekuńcze kochających synów.

Tymczasem na drodze swego życia spotkała ona 36-letniego Tomasza Garnka, również wdowca, obarczonego dwojgiem nieletnich dzieci.

Garnek coraz częściej bywał u Grzywakowej, której wreszcie oświadczył, by została jego żoną. Zgodziła się nietyle dla niego, ile dla tych małych dziewczątek, które pokochała całem sercem i pragnęła zastąpić im matkę.

Ale Garnek znany był z pijaństwa i awanturniczego usposobienia. Kiedy poślubił Grzywakową, wcale robić nie chciał, lecz pił do utraty przytomności. Utrzymanie tedy spoczęło na barkach żony i dwóch jej synów. Synów Garnek nie cierpiał, a nawet groził, że którego z nich „położy".

Życie w takiej atmosferze płynęło w ciągu roku. Spokojna i dobra kobiecina ulegała brutalowi.

Gdy nocą na 21 listopada ub. roku Czesław Grzywak powrócił do domu, oczom jego przedstawił się straszny widok. Oto matka, zbroczona krwią leżała na łóżku. Dwie małe dziewczynki schowały się pod łóżka. Gdy się uspokoiły, starsza Brońcia z płaczem powiedziała:

— To tatuś uderzył mamusię kijem.

Odwieziona do szpitala, Grzywakowa w dniu następnym zmarła.

Garnek nie przyznał się początkowo do winy, lecz w czasie rozprawy ruszyło go sumienie; potwierdził wówczas, że w czasie sprzeczki uderzył żonę obręczą.

Sąd Okręgowy w Siedlcach skazał Garnka na 8 lat więzienia, a Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok ten zatwierdził.

Kłusownicy zamordowali strażnika

Straszna zbrodnia na pograniczu

Przed kilku dniami donosiliśmy o zamordowaniu strażnika granicznego 34-letniego Franciszka Tokarskiego wpobliżu Chojnic (Pomorze).

Waszemu korespondentowi udało się zebrać następujące szczegóły:

Krytycznego dnia Tokarski stał na czatach w odległości około 300 metrów od granicy. W pewnej chwili Tokarski natknął się na bandę kłusowników, któ rzy na widok strażnika rozpoczęła ogień.

Nastąpiła wzajemna wymiana strzałów. Nagle Tokarski ugodzony padł na ziemię. Jak się okazało, został trafiony dwoma strzałami. Były one śmiertelne. Kłusownicy stwierdziwszy śmierć strażnika, zbiegli.

W godzinę później przypadkowo natknął się na zwłoki Tokarskiego kierownik placówki straży granicznej Rogala. Na alarm zarządzono gonitwę za zbrodniarzami, który zkończył się pełnym sukcesem. Morderców aresztowano. Nazwiska ich chwilowo trzymane są w tajemnicy.

Kłusowników-morderców osadzono w więzieniu.

Proces dwu lekarzy z Siedlec

W Sądzie Apelacyjnym w Warszawie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko dr. Stanisławowi Wąsowskiemu, oskarżonemu o zniesławienie dr. Chaima Bergmana, naczelnego lekarza szpitala żydowskiego w Siedlcach.

Dr. Wąsowski, mając pewne anse do dr. Bergmana, napisał napastliwy artykuł w „Ziemi Siedleckiej", czem dr. B. poczuł się dotknięty i zaskarżył dr. W. do sądu.

Sąd Okręgowy w Siedlcach skazał dr. Wąsowskiego winnym zniesławienia i skazał go na miesiąc aresztu i 100 zł. grzywny. Wczoraj Sąd Apelacyjny wyrok ten uchylił i skazał dr. Wąsowskiego tylko na 100 zł. grzywny.

Trzeba zaznaczyć, że tłem nieporozumień była walka konkurencyjna między lekarzami.

Na czerwonym dywanie

(m.) Zapowiedź walki odwetowej między **Krauserem** a **Oliveirą** była tym magnesem, który przyciągnął wczoraj niezliczone tłumy widzów.

Zapaśnicy od pierwszej chwili nadali walce duże tempo. Sypały się jak z rogu obfitości krawaty i klucze.

W 30-ej minucie Krauser, zastosowawszy błyskawiczny przerzut, rzucił Oliveirę na dywan. Arbiter stwierdził, że Krauser podstawił nogę Oliveirze. Wobec tego walkę nadal kontynuowano. Krauser był silnie zdenerwowany. Po kilku kluczach Krauser wpadł w podwójny nelson. Był to początek końca. Oliveira niemiłosiernie podwajał uścisk, a siły Krausera słabły. Odnowiła się pozatem kontuzja głowy. Nic więc dziwnego, że po 20 minutach nawpół omdlały Krauser poddał się.

W innych walkach wyniki były następujące: murzyn **Thomson** odniósł niespodziewane zwycięstwo nad Czechem **Priborskym** w 17-ej minucie. Stało się to po zerwaniu podwójnego nelsona.

Walka **Zeisiga** z **Tornowem** była brzydka. A to dlatego, że Zeisig jak zwykle walczył brutalnie i nawet w ordynarny sposób podbił oko swemu przeciwnikowi. Publiczność dopingowała Tornowa aby odpłacał się pięknem za nadobne. Tornow zachował się jednak po dżentelmeńsku. Spotkanie na dywanie w ciągu 21 minut nie dało rezultatu.

Dwóch olbrzymów **Grabowski** i **Travaglini** walczyli również bez rezultatu. Założono sobie niebywałą ilość nelsonów. Rezultatu nelsony nie dały.

W ostatniej parze **Czaruchin** pokonał **Schikata** w 12 minucie.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

POLONJA — WARSZAWIANKA 0:0.

W środę na stadjonie Wojska Polskiego odbył się z wielkiem zainteresowaniem oczekiwany mecz ligowy dwuch rywalek stołecznych, Polonji i Warszawianki, który zgromadził na trybunach ponad 5.000 widzów.

Gra stała na poziomie tak wysokim, jakiego dotąd bodaj nienotowano w spotkaniach obu zespołów stołecznych. Po walce bardzo ładnej, zaciętej i obustronnie ambitnej — mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym.

WAJSÓWNA PODPISAŁA ZOBOWIĄZANIE OLIMPIJSKIE

Wajsówna podpisała wczoraj zobowiązanie olimpijskie, wymagane od wszystkich członków drużyn olimpijskich.

REKORDY LEKKOATLETYCZNE PADŁY W BYDGOSZCZY

W Bydgoszczy odbyły się próby bicia l.-atletycznych rekordów Polski i Pomorza.

Próby dały naogół wyniki pomyślne. W chodzie na 2 klm. Lis ustanowił rekord Polski — 9:09,2 sek. W marszu 1-godzinnym Krawczak (Gdynia) uzyskał 11.647 mtr. 70 cm.

Neubauer (Grudziądz) poprawił rekord Pomorza w biegu na 500 m. — czas 1:13,2 sek.

K[illegible]anek (Gdynia) pobił rekord Pomorza w biegu na 1000 mtr. — 2:47.8

W pchnięciu kulą Neuendorf uzyskał dobry wynik 12 m. 86,5 mtr.

MISTRZOSTWA WOJEWÓDZKIE WARSZAWY

W dniu 2 czerwca b. r. Warsz. Okr. Zw. Kolarski organizuje na szosie Chrzanów — Błonie — Sochaczew — Łowicz wyścig kolarski o tytuł mistrza Wojew. Warszawskiego na dystansie 150 klm.

Wyścig odbędzie się ze startu pojedyńczego na czas. Zawodnicy startują w odstępach dwuminutowych.

Ponadto odbędzie się wyścig na 75 klm. dla zawodników nielicencjonalnych.

MAC LARNIN STRACIŁ TYTUŁ MISTRZA ŚWIATA

W New Yorku odbył się wczoraj mecz bokserski o tytuł mistrza świata w wadze półśredniej.

Obrońca tytułu, Mac Larnin, pokonany został na punkty przez Barney Ross'a.

NIESUBORDYNACJA SPORTOWA

Jak się dowiadujemy, w dniu 19 b. m., który był w całej Polsce niedzielą żałobną, wbrew dyspozycji władz centralnych — odbyły się w Krakowie dwa mecze piłkarskie, mianowicie: Wisła — Sparta i Wisła Ib — Siła.

Zarząd KOZPN ukarał kierownika sekcji piłkarskiej Sparty pięcioletnią dyskwalifikacją.

W sprawie ukarania Wisły — zarząd KOZPN odniósł się do zarządu PZPN — Ligi, nie mając w stosunku do klubu ligowego kompetencji karania.

BOKSERZY WILEŃSCY W RYDZE

W Rydze odbył się międzynarodowy turniej bokserski, w którym obok Łotyszów, Estończyków i Finnów startowali bokserzy wileńscy.

W pierwszym dniu meczu wileńskie Ognisko walczyło z zespołem fińskim, przegrywając 3:11. Wyniki przedstawiają się następująco:

Sandler (Polska) zremisował z Lamilathim. Malinowski znokautował w drugiej rundzie Pelkonena. Krasnogórow przegrał na punkty do Sarolajnena. Matiukow przegrał przez nokaut w pierwszej rundzie do Suchenena, mistrza Skandynawji. Również przez nokaut przegrał Judia w walce z Leskinenem. Na punkty przegrał Zawadzki do Zangrena. Wreszcie Talko pokonany został na punkty przez Finna Lekowskiego.

DRUGA PORAŻKA REPREZENTACJI NIEMIEC

Drugi reprezentacyjny niemiecki garnitur piłkarski doznał wczoraj w swojem tournee po państwach bałkańskich drugiej zkolei porażki, przegrywając mianowicie w Belgradzie mecz z reprezentacją Jugosławji w stosunku 3:4 (1:3).

Mecz odbył się przy świetle elektrycznem.

WYŚCIGI KONNE

ZAPISY NA DZIŚ

Gon. 1. 1.800 zł. Dyst. 2200 mtr.: Bobrujsk, Giovanni.

Gon. 2. 1.400 zł. Dyst. 1600 mtr.: Struna, Pilica, Lauda IV, Nałęcz, Bonne-Aventure, Weksel, Numer.

Gon. 3. 1.400 zł. Dyst. 1600 mtr.: Lesina, Gravelotte, Neapol, Garda, Rabuś, Helenka, Tanagra.

Gon. 4. 2.400 zł. Dyst. 2400 mtr.: Dniepr, Toreadore, Hogarth, Kiwi, Kuternoga.

Gon. 5. 1.400 zł. Dyst. 1600 mtr.: Great Scot, Madelon II, Dratwa, Nidzica, Gerard, Ławica, Lionardo, Ella.

Gon. 6. 5.000 zł. Dyst. 2400 mtr.: Iwar, Akcept, Double Quick, Latona, Libretto, Pirandello, Nemrod.

Gon. 7. 1.600 zł. Dyst. 1600 mtr.: Nagroda II, Aurora III, Baltazar, Cecylja Renata, Flaga, Lauma, Ibicus, Peszt, Ekran II.

Gon. 8. 2.000 zł. Dyst. 1600 mtr.: Ferrato, Menzalówna, Havanita, Eclair II, Torino, Maskota, Meta.

NASI FAWORYCI

1. *Bobrujsk.*
2. *Numer, Struna, Nałęcz.*
3. *Neapol, Lesina, Garda.*
4. *Dniepr, Toreadore.*
5. *Great Scot, Gerard, Nidzica.*
6. *Pirandello, Iwar.*
7. *Ibicus, Lauma, Peszt.*
8. *Havanita, Ferrato.*

ACCUMULATIV DNIA

Bobrujsk, Numer, Pirandello.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Gdy doktorowi Rymkiewiczowi wskazano ślad na papierze, rzekł:

— To musi być ślad samej Maciejowej.

— Niemożliwe, bo była w łapciach.

— Ha, w takim razie nic nie umiem powiedzieć.

— A może... to... przypadkiem... pański ślad? Czy nie mógłby pan sobie przypomnieć, doktorze?

— Ależ, powtarzam panu, panie sędzio....

— Niech mi pan łaskawie wybaczy, że nalegam, panie doktorze — przerwał mu sędzia — ale ten ślad zawiera pewien znak szczególny, który pan może sam najłatwiej stwierdzić i otóż ten znak szczególny jest właśnie jednakowy z... pańskiem obuwiem.

— Co? Co takiego? Bo doprawdy nie rozumiem, co pan tam mamrocze...

— Może pan zechce łaskawie sam się przekonać, czy podeszwa pańskiego prawego buta nie zawiera pięciu gwoździ, podczas, gdy podeszwa lewego buta aż sześciu.

Rymkiewicz spojrzał i przyznał:

— Tak to prawda...

— A teraz, proszę łaskawie spojrzeć, panie doktorze, na odbicie na tym oto kawałku papieru... pięć na prawej... sześć na lewej podeszwie.

Lekarz przypatrywał się kawałkowi papieru dłuższą chwilę. Brakowało mu czasu na odzyskanie zimnej krwi. Był teraz po raz drugi już mocno zmieszany.

Powiedział nagłos:

— Jak to się mogło stać?... To jest bezwątpienia odbitka mojej prawej nogi. A przecież mogę przysiąc, że nie...

Wtem przerwał sam sobie, uderzył się w czoło i rzekł z uśmiechem:

— Racja!... Zupełnie zapomniałem... O, jaki ze mnie głupiec!...

Odetchnął pełną piersią z ulgą, rozpromieniony.

— Więc cóż? — zapytał go Barski.

— Gdy tylko przyszedłem, odrazu powiedziałem panu, że zastałem pokój w nieładzie.... szuflady były otwarte... papiery poniewierały się po ziemi... Przez przypadek stąpnąłem na jakieś papierki... potem podniosłem je i położyłem na biurku.

Cóż? Wytłumaczenie było wyraźne, jasne, dokładne, uderzające, bezsporne.

Wszystkie wątpliwości Barskiego rozwiały się w jednej chwili.

Rzekł:

— Zechce mi pan łaskawie wybaczyć, panie doktorze...

— Nie mogę mieć do pana najmniejszej pretensji, panie sędzio. Pan tylko spełniał sumiennie swój obowiązek.

I podał rękę sędziemu.

Ten ją uścisnął.

Dodał:

— Wogóle prosiłem pana o pofatygowanie się tu, doktorze, tylko dla zwykłego stwierdzenia zgonu. Dalszy ciąg sprawy, to już rzecz sądu okręgowego. Jeżeli uznają za właściwe, niech wzywają specjalistę od medycyny sądowej, aby stwierdził, jak stoi sprawa z tą nieszczęsną Maciejową. Słowem, co do mnie, już mogę panu najserdeczniej podziękować za łaskawą fatygę.

Nastąpiła wzajemna wymiana ukłonów.

Wychodząc przez kuchnię, bo front był zamknięty, Rymkiewicz ujrzał tam Hełzinę, siedzącą przy piecu, trzęsącą się, jakby tu panował trzaskający mróz.

Zatrzymał się przed nią.

Nie miała odwagi nawet podnieść oczu.

Zapytał nagłos:

— Coś ty chora, czy co?

Umyślnie mówił to tak głośno, żeby słyszeli go ludzie, zebrani na podwórku.

— Nie — odparła — tylko mi zimno.

— Dajno puls...

Podała rękę. Zbadał. Usiadł między nią a oknem i rzekł szeptem:

— Odwagi... Nie tchórz... I ani mru-mru, to najważniejsze, a zobaczysz, że będziemy ocaleni... Nie powiesz nic?

— Nie.

— I ufaj mi... Słyszysz, co do ciebie mówię?

— Tak.

— Spodziewam się, że nie trzymasz pieniędzy przy sobie ani u siebie?

— O, nie...

— Schowałaś?

— Natychmiast.

— W pewnem miejscu, zabezpieczonem?

— W lesie.

— Nikt cię nie widział? Zachowałaś ostrożność?

— Nikt nie widział. Nie bój się...

— To wszystko dobrze. Jesteśmy ocaleni.

Puścił puls wieśniaczki i rzekł z gniewem.

— Puls sto dwadzieścia... Ależ ty masz szaloną gorączkę... Może jesteś przemęczona?

— Nie byłoby nic dziwnego. Od paru nocy nie śpię.

— Więc teraz idź do domu i wypocznij. Tu jesteś już zupełnie niepotrzebna. Połóż się natychmiast do łóżka. Przykryj się starannie. Dam ci proszki chininy. Weźmiesz jeden zaraz, drugi przed snem. Jeżeli do jutra nie będzie ci lepiej przyślij po mnie.

— Dobrze, panie doktorze.

Rymkiewicz wyszedł. Grupa wieśniaków stłoczona na podwórku czapkowała mu uniżenie.

Wsiadł do swego powozu i odjechał.

Był teraz już zupełnie spokojny, o wiele spokojniejszy, niż przedtem, gdy jechał do Małowa.

Ponieważ była pora obiadowa, poczuł więc głód i zasiadł do obiadu z wielkim apetytem.

W tej samej chwili przybył z miasta sędzia śledczy z sądu okręgowego Penkiel.

Przybył wraz z nim doktór Burski, ten stary lekarz domowy Wilnickich, o którym już nieraz była mowa.

Penkiel przejął wszystkie dokonane dotychczas protokóły, poczem zapytał swego poprzednika:

— Co skłaniało pana do przypuszczenia, że Maciejowa nie popełniła samobójstwa, lecz została zamordowana?

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

WSTRZASAJACE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Zosia już chciał ciąć konia szpicrutą i pocwałować jak najszybciej w odwrotnym kierunku, gdy wtem... czy to rzeczywiście widziała, czy serce jej to podpowiedziało, dość, że wydało jej się, że na obliczu Ryszarda maluje się tak wielki smutek, tak głęboka rozpacz, że... nie uciekała od niego.

Każdorazowo bywała zato wynagradzana promiennym wyrazem twarzy Ryszarda, odzwierciadlającej bezgraniczną wdzięczność, oddanie i miłość, którą łatwo mu też było wyczytać z oczu.

Zbliżali się w takich razach do siebie niemal drżący.

Nieśmiali oboje i małomówni, rozłączali się niemal natychmiast, zachowując wszakże nawet po takiem przelotnem zetknięciu wiele szczęścia na całą resztę dnia.

Podczas swych niemal codziennych przejażdżek konnych Zosia przeważnie zabierała ze sobą farby i szkicownik i gdy niekiedy znajdowała bardziej malowniczy zakątek, zatrzymywała konia, siadała na ziemi i zabierała się do pracy.

Nie zaglądała już wszakże do ruin klasztornych, omijała je teraz z jakimśzabobonnym strachem. Pamiętała, że niewiele brakowało, aby znalazła wśród nich straszliwą śmierć.

Ponieważ wszakże pobyt nad strumykiem był zawsze milszy, bo bardziej orzeźwiający, tam więc najczęściej skierowywała Zosia swe kroki, a Ryszard. już to mniej więcej wyśledził.

Kiedyś tak się rozmarzyła podczas pracy nad brzegiem strumyka, że zasnęła.

Ryszard wnet znalazł się tuż. Tym razem, zresztą, było to zupełnie naturalne, ponieważ dzień przedtem już mu to powiedziała. A powiedziała, ponieważ, pomimo całej swej ostrożności, nie umiała dłużej ukrywać przed Ryszardem, że te spotkania z nim były jej bardzo miłe. W jego obecności krew płynęła jej w żyłach obficiej, żywiej i goręcej. Odczuwała pełniej radość życia i poddawała się jej bez namysłu, chłonąc łapczywie to nowe życie, to nieznane, a tak upajające szczęście.

Ryszard przyszedł więc.

W pierwszej chwili nie umiał jej nawet odnaleźć, tak zupełna cisza panowała dookoła.

Gdy wreszcie ujrzał ją śpiącą, zbliżył się cichutko.

Był bardzo blady. Serce mu biło tak mocno, że aż do bólu.

Tymczasem Zosia uśmiechała się błogo przez sen.

Ryszard zatrzymał się o jakie dwa kroki od niej.

I przez dłuższy czas podziwiał ją w milczeniu, nie śmiąc nawet uczynić jakiegokolwiek ruchu.

Potem dopiero z największemi ostrożnościami przysunął się nieco bliżej i przyglądał się jej z uśmiechem zachwytu.

Po chwili uśmiech zniknął z jego oblicza. Ukląkł przy Zosi, wpatrując się w nią teraz już jakby modlitewnie.

Wtem nogą niebacznie pchnął jakiś kamyk, który wpadł do wody z pluskiem.

Zosia drgnęła. Powieki jej poruszyły się, nie otwierając się. Nie dostrzegł wszakże Ryszard, że wnet potem leciutko się uchyliły i widziały wszystko, co się dzieje. Wreszcie obudziła się.

A wnet po obudzeniu ujrzała Ryszarda. Nie dawała tego wszakże poznać po sobie. Odczuwała niewymowną słodycz w tym niemym jego podziwie dla niej.

Podziwiała go, zresztą, także.

Ale, bo też, z jego twarzy, takiej uczciwej, prawej, dobrej, tchnęło tyle gorącej miłości! Odgadywała w jego ciemnych oczach, które promieniowały na nią takim żarem, wiele serdecznej tkliwości. A w jego dłoniach, złożonych, jak do modlitwy, tak wiele oddania...!

Ryszard w tej samej chwili jakby odruchowo zbliżył się jeszcze bardziej. Nachylił się nad jej twarzą... Przez chwilę Zosia poczuła na swych oczach, włosach i czole drżący oddech Ryszarda.

Przeraziła się... Krew strumieniem dopłynęła jej do serca.

Ale nie otwierała oczu.

Aż nagle poczuła na swem czole coś upojnie słodkiego, rozkosznie pieszczącego, coś płomiennego i rzeźwiącego zarazem... coś, co musnęło delikatnie jej złociste sploty.

A był to przelotny, leciutki pocałunek Ryszarda, który nie mógł już dłużej panować nad sobą.

Myśląc zaś, że Zosia wciąż jeszcze śpi, wyszeptał słowa, które wydały się Zosi równie słodkie i pieszczotliwe, jak ów pocałunek:

— Zosieńko, o jakże cię kocham...!

Tego już jej było nadto. Jakby zemdlona, nie mogła ruszyć się nawet...

A gdy zdobywając się na wielki wysiłek, wreszcie otworzyła oczy, nic już nie zobaczyła. Ryszard bowiem, dostrzegając, że się budzi, czemprędzej uciekł, oszalały z przerażenia...

— Czyżby to był tylko sen? — pomyślała sobie Zosia

Dalszy ciąg jutro.

Maj
31
Piątek
Anieli

KRONIKA KRAKOWA

Kupiec krakowski skazany na 18 mies. więzienia

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł onegdaj 33-letni kupiec Hirsch Waga, zamieszkały przy ul. Starowiślnej 54, oskarżony o sfingowanie kradzieży celem osiągnięcia premji asekuracyjnej.

Jak wynika z aktu oskarżenia dnia 21 sierpnia ub. roku zawiadomił osk. Waga policję, że do jego mieszkania włamał się nieznany sprawca i skradł dwa futra i nakrycie srebrne wart. 3.500 zł.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że osk. Waga kradzież sfingował by uzyskać premję asekuracyjną w Tow. Ubezpieczeń „Orzeł".

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Wagę na 18 miesięcy więzienia.

Rozpr. przew. s. o. dr. Wasilewski, osk. prok. dr. Jarosiński.

Sensacyjny proces literacki

W sądzie okr. cywilnym w Krakowie zawisł ciekawy spór o naruszenie prawa autorskiego. Literat Leon Wiesenberg zaskarżył znanego pisarza Adama Grzymałę-Siedleckie o o plagjat i z tego tytułu wnosi powództwo w wysokości 5000 zł.

Wiesenberg, autor kilku sztuk teatralnych, napisał między innemi sztukę pt. „Tajemnica". Sztukę tę wręczył w r. 1916 Grzymale-Siedleckiemu, ówczesnemu dyrektorowi teatru im. J. Słowackiego w Krakowie, celem oceny ewent. wystawienia na scenie teatru. Egzemplarz tego nie zwrócono p. Wiesenbergowi. Losami powierzonych egzemplarzy p. Wiesenberg przez kilnaście lat zupełnie się nie interesował.

W maju 1934 r, był Wiesenberg w teatrze krakowskim na przedstawieniu sztuki Adama Grzymały-Siedleckiego. p. t. „Czwarty do bridge'a". Śledząc bieg akcji zauważył, że sztuka ta przypomina pod wieloma względami jego dramat „Tajemnicę". Po dokładnem zbadaniu i porównianiu obu sztuk, doszedł do przekonania, że p. Grzymała-Siedlecki naruszył jego prawa autorskie, co tembardziej było, zdaniem p. Wiesenberga możliwe, że p. Siedlecki miał jego sztukę „Tajemnica".

W pozwie, wniesionym do Sądu okr. w Krakowie przeprowadza p. Wiesenberg analizę obu sztuk i wykazuje, że „Czwarty do bridge'a" jest przeróbką „Tajemnicy".

Rozprawa główna rozpisana na 18-go czerwca br. budzi wielkie zainteresowanie ze względu na osobę p. Adama Siedleckiego zajmującego wybitne stanowisko w literaturze polskiej.

Porzuciła dziecko w magistracie

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, zasiadła onegdaj 20 letnia Władysława Cebak, robotnica, zatrudniona w Zakładzie Braci Albertów w Krakowie, oskarżona o porzucenie swego 2-tygodniowego syna w dniu 21 kwietnia br. Dziecko swe porzuciła w bramie przy ul. Strzeleckiej.

Przed wydaniem wyroku sędzia dr. Bobilewicz sprawdził kartę karną oskarżenej i jak się okazało Cebakowa w roku 1932 była już karaną za porzucenie swego dziecka 6-miesięcznem więzieniem, sąd wówczas karę jej zawiesił na 4 lata.

Sędzia zwraca się do osk.: Co wy robicie z temi dziećmi. Staracie się o nie by potem je porzucać?

Oskarżona: Proszę Wysokiego Sądu, pierwszym razem, to poszłam do Magistratu do pana radcy Limanowskiego, by się ulitował nad maleństwem i zezwolił mi bym dziecko oddała do żłóbka.

Pan Radca powiedział — że miejsca niema. To ja mu odpowiedziałam, że się znajdzie i zostawiłam dziecko w magistracie, a sama zbiegłam. Teraz zaś nie mam z czego żyć więc zmuszona byłam dziecko porzucić.

Sędzia skazał Cebakową na 7 miesięcy więzienia a że taki sam czyn popełniła w okresie zawieszonym, będzie musiała na 13 miesięcy powędrować do więzienia św. Michała.

Rozprawie przew. s. o. dr. Bobilewicz, osk. prok. dr. Pęchalski.

Straszna tragedja małżeńska

30-letni polowy Marcin Rybicki, zatrudniony u p. Medyńskiego właściciela maj. Skórzewo w pow. poznańskim pracował tam od dłuższego bardzo sumiennie. Znany był jednakże ze swej porywczości oraz skłonności do pijaństwa. Gdy wrócił do domu w stanie podchmielonym, żona poczęła mu to wymawiać. Wówczas rozdrażniony wódką Rybicki, w pasji dobył rewolweru i celnym strzałem pozbawił żonę życia.

Rybicki przerażony swym strasznym czynem wpadł do mieszkania rodziców wołając: „Ratujcie, zabiłem Kasię". Wszyscy rzucili się na pomoc nieszczęśliwej, nie zwracając uwagi na żonobójcę, który, pozostawszy sam, jednym strzałem pozbawił się życia.

Tragicznie zmarli osierocili półtorarocznego synka, którym zaopiekowała się najbliższa rodzina.

Kamienicznik skazany za kradzieże

W środę popołudniu zakończył się w sądzie okr. we Lwowie sensacyjny proces karny przeciwko właścicielowi realności na Zniesieniu, 22-letniemu Kazimierzowi Zamroziewiczowi oskarżonemu o dokonanie 33 kradzieży mieszkaniowych.

Trybunał skazał Zamroziewicza za każdą kradzież po pół roku więzienia, razem łaczna karą którą będzie musiał odsiedzieć wynosi 3 i pół roku więzienia.

Dodać należy, że Zamrosiewicza przyprowadzono na salę sądową w kajdankach, które mu zdejmowano jedynie na czas trwania rozprawy.

Spoliczkował profesora

W Łańcucie wczoraj gdy ludzie po nabożeństwie wychodzili z kościoła, przystąpił nagle do prof. gimnazjalnego Michała Pelca, będącego już w podeszłym wieku, abiturjent gimnazjalny Artur Fangor, uderzając go dwukrotnie w twarz tak silnie, że profesor zalał się krwią.

Przyczyną tego zajścia miało być niedopuszczenie ucznia do ostatecznego egzaminu.

Korfanty wycofuje się z życia politycznego

Jak nam donoszą, p. W. Korfanty zachorował b. poważnie na kamienie żółciowe. Lekarze zalecili mu bezwzględny wyjazd zagranicą. Równocześnie komunikują nam o wycofaniu się p. Korfantego z życia politycznego.

Włamanie do biur „Ruchu"

Jak się dowiadujemy onegdajszej nocy dokonano włamania do biur firmy Ruch w Krakowie przy linji C—D.

Włamywacze splądrowali biurka zabierając tylko kilkadziesiąt złotych. Większa kwota ulokowana w kasie kontrolnej uszła uwadze kasiarzy.

Badanie stanu umysłowego mordercy z Dębnik

Jak się dowiadujemy na polecenie prokuratora dr. Boryczki Władysław Puzon, który onegdaj udusił własną córkę przy ul. Twardowskiego w Krakowie, został podany badaniom psychjatrycznym.

Powiesił się na rozkaz

Ponury wyyadek rozegrał się w Muszynie pod Krynicą. Wieśniak Wincenty Turek, zamieszkały we wsi Powroźnica, kupił u sąsiada krowę za 193 zł. Po przypędzeniu jej do obory stwierdził, że krowa jest chora.

Zrozpaczony udał się więc do sprzedawcy Wojciecha Bornowskiego i zażądał zwrotu pieniędzy. Ten jednak odparł, że sprzedaż uważa za dokonaną, a na dalsze nalegania oświadczył:

— Za moją stodołą jest grusza. Idź i powieś się!...

Wincenty Turek, nie zwlekając powiesił się na gruszy.

Syn się urodził 105-letniemu starcowi

Liczba mieszkańców Afganistanu, którzy przekroczyli setny rok życia, jest dość znaczna.

W pobliżu Kabulu zamieszkuje 105-letni starzec Hadżi Mirdżanu, który posiada 102 potomków. Ostatni jego syn urodził się zaledwie w zeszłym roku.

Niezdolność do pożycia małżeńskiego

Ciekawy proces o rozwiązanie małżeństwa toczył się onegdaj w sądzie stanisławowskim.

Eudokja Fedeszynowa, żona kupca, wystąpiła ze skargą rozwodową przeciw swemu mężowi Mikołajowi, podając jego niezdolność do pożycia małżeńskiego.

Sąd dopuścił dowód lekarzy-specjalistów, którzy orzekli, że żądanie pozwu jest uzasadnione. Sąd unieważnił małżeństwo.

Teatr miejski: „Wszystkie prawa zastrzeżone".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Malowana zasłona".
Apollo „Świat idzie naprzód".
Atlantic „Torreador i kobiety",
Bagatela: „Amok" i rewja „Kraków w kwiatach".
Dom żołnierza „Nie będziesz kurtyzaną".
Muzeum „Królowa szybkości" i „Na tropie złoczyńcy".
Promień: „Pogrzeb ś. p. Marszałka Piłsudskiego".
Sokół „Czy Lucyna to dziewczyna".
Słonko: „Weronika".
Świt „Szaleńcy".
Sztuka: „Hop! Hop! Betty hop!"
Uciecha „Pogrzeb Marszałka Józefa Piłsudskiego".
Wanda: „Kapitan Korkoran".
Zorza: „Zdobyć cię muszę".

Radjo

Kraków. 12.00 Hejnał 12.03 Transm. z Warsz., 15.35 Pieśni majowe z Wieży Marjackiej 15.45 Koncert 16.00 Wiosna w górach 16.30 Skrzynka dla dzieci, 17.00 Transm. z Warsz., Lwowa i Poznania 18.30 Koncert 19.15 Pogadanka 19.25 Wiadomości sportowe 20.00 Dokąd jechać w święto 20.05 Transm. z Warsz. i Wilna.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.

Apteka Podgórska Rynek 9.

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Baranowski Włodz. Tatarska 11, dr. Horowitz Maks Jasna 7, dr. Szancer Henryk Starowiślna 60, dr. Zopoth Artur Rynek Klep. 5.

Katastrofa kolejowa pod Zabierzowem

We czwartek, dnia 30. maja wydarzyła się w godzinach popołudniowych katastrofa kolejowa pod Zabierzowem. Wykoleił się wóz pociągu ciężarowego i zatarasował trasę na dwie godziny. Po usunięciu przeszkody komunikację podjęto.

Wezwanie do przewodników po zabytkach Krakowa

Komitet Sypania Kopca Marszałka J. Piłsudskiego zwraca się do wszystkich osób znających historję i zabytki Krakowa oraz posiadających praktykę w oprowadzaniu wycieczek, aby zechciały zgłosić się w piątek dnia 31 maja br. o godz. 13-tej w sali im. Dietla na Ratuszu krakowskim (I. p.) celem odbycia wspólnej konferencji w związku z masowym napływem pielgrzymek na grób Marszałka i na sypanie Kopca na Sowińcu.

Żałobne nabożeństwo w synagodze

Onegdaj odbyło się nabożeństwo żałobne spowodu zgonu Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego w synagodze w Borku Fałęckim, a kazanie wygłosił rabin skawiński p. Szymon Alter Fränkel.

Również w Skawinie odbyło się nabożeństwo żałobne w tamtejszej synagodze urządzone staraniem Związku Żydów uczestników walk o niepodległość Polski przy współudziale rabina Szymona Altera Fränkla, w obecności władzy państwowej i komunalnej pod przewodnictwem burmistrza m. Skawiny p. mjr. Pukły.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 groszy za wyraz
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków, Na Gródku 2 Telefon 173-02